

STULECIE KRAKOWSKIEGO RZEŹBIARZA

Świetlana moc plastyki

„W Kaliforni mieszka mój wujek rzeźbiarz, który przed wojną rzeźbił w Krakowie kardynała Sapiechę” – wspomniała mi w przerwie naszych niedawnych rekolekcji redakcyjnych w Brennej p. Teresa Kunigiel z bratniej redakcji „Małego Gościa Niedzielnego”. „Eee! Pani Tereso! Musiałby mieć teraz chyba ze sto lat!” – odpowiedziałem z powątpiewaniem. „Ależ tak! 11 listopada wujek skończy sto lat” – potwierdziła p. Teresa. Tak dowiedziałem się o istnieniu Józefa Zenona Henelta, który swą artystyczną młodość związał z przedwojennym Krakowem.

W Krakowie spędził zaledwie jedną dziesiątą swego długiego życia. Owe lata 1929-1939 nazywał jednak najbar dziej owocnymi mimo, że później przeżył jeszcze bardzo wiele.

Gdy 11 listopada 1904 r. w Białymstoku przyszedł na świat mały Henelt, nikomu nie przychodziło na myśl, że dzień jego urodzin będzie się kiedyś kojarzył z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Wychowywano go w patriotycznej at-

mosferze więc nic dziwnego, że w 1920 r. zaciągnął się do Armii Ochotniczej, żeby bić bolszewików. Nie nawojował się jednak długo, ponieważ wykryto, że nie ukończył jeszcze 16. lat więc zwolniono go ze służby.

Pod Wawelem

W 1929 r. rozpoczął studia rzeźbiarskie w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jego mistrzem był znany rzeźbiarz Konstanty Laszczka. Henelt należał do jego ulubionych uczniów. W trakcie studiów wyjechał na stypendium artystyczne do Włoch, gdzie w Bolonii, Florencji i Rzymie poznawał tajniki artystycznego rzemiosła. Zainteresował się tu m. in. sztuką fresku.

Czynnie uczestniczył w życiu uczelni, był m. in. prezesem Bratniej Pomocy studentów ASP. Był także zapalonym narciarzem, taternikiem, czynnie udzielał się w harcerstwie.

Po ukończeniu studiów osiadł w Krakowie. Uczył tu rysunku w szkołach średnich, nie rezygnując jednak z czynnego uprawiania rzeźby. Należał do zna-



Na przeciwległych końcach półksiężycy artysta umieścił znaki fundatorów: lotniczą „gapę” oraz odznakę Dywizjonu Ziemi Wileńskiej

nej krakowskiej grupy artystycznej „Dziesięciu”. W pracowni mieszczącej się w kamienicy przy Rynku Głównym 11 powstawały nowe rzeźby. W 1936 r. wraz z kolegami z „Dziesięciu”, m. in. Adamem Bunschem, wziął udział w wystawie w Pałacu Sztuki. Henelt wystawił m. in. popiersie malarza Wincentego Wodzinowskiego, wizerunek św. Jana i figurę mnicha. Artyści ofiarowali wystawione dzieła na rzecz Arcybi-

skupiego Komitetu Ratunkowego, organizacji charytatywnej powołanej przez ks. abp. Sapiechę. Henelt brał także udział w kolejnych wystawach w Pałacu Sztuki pokazując m. in. popiersie znanego krakowskiego aktora Leona Wyrwicza.

Rzeźbił dla kościołów, m. in. w swym rodzinnym Białymstoku. Spod jego ręki wyszło popiersie arcybiskupa Sapiechy. Wygrał konkurs na pomnik Niepodległości w Wieliczce. Jedną z jego rzeźb zdobiła również gmach krakowskiej Poczty Głównej.

Podkładem duchowym twórczości Henelta było głębokie przeżywanie wiary. Ciągłe studiował Pismo Święte i dzieła ks. Piotra Skargi. „Gotyk słowiański jakiś my nad Wisłą stworzyli, powinien czerpać z krynicy światła i rozmodlonej duszy słowiańskiej” – twierdził.

Jeden z przedwojennych recenzentów stwierdził, że w twórczości Henelta ujawniła się w pełni „świetlana moc plastyki”. Doceniał to chyba abp Sapiecha polecając proboszczom „piękne rzeźby prof. Henelta z tutejszej Akademii Sztuk Pięknych”.

Żołnierskim szlakiem

W 1939 r. wyjechał na półroczne stypendium artystyczne w Budapeszcie. Miał tam wykonać m.in. popiersie Regenta Horthy’ego. Po wybuchu wojny przedostał się do Polski do Wilna. Chciał się zaciągnąć do wojska, ale uniemożliwiło to szybkie załamanie się frontu. Artysta nie zrezygnował jednak z szukania możliwości walki. Przez Rygę, Tallin, Sztokholm, Oslo i Bergen przedostał się do Wielkiej Brytanii, a potem do Francji. Tu wreszcie wstąpił do wojska. Jako żołnierz Brygady Podhalańskiej walczył m. in. w Norwegii. „W kampanii narwickiej dał dowód, że równie sprawnie włada karabinem jak dotychczas dłutem” – napisano w londyńskich „Wiadomościach Pol-

dokończenie na str. II

Artysta pokazuje przedstawicielowi lotników polskich wykonany przed chwilą odlew medalionu z Matką Bożą Ostrobramską.



Zdjęcia: ARC

dokończenie ze str. 1

Świetlana moc plastyki

skich”. Wśród pamiątek artysty jest m. in. książka Ksawerego Pruszyńskiego „Droga wiodła przez Narwik” z czułą dedykacją autora dla „komilitona z kampanii norweskiej”.

Po klęsce Francji udało mu się przedostać do Anglii. Tu zaczął się niezwykle płodny artystyczny okres działalności Henelta.

Artysta wyrzeźbił m.in. głowę Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego. Generał cierpliwie pozował sierzantowi Heneltowi. W rezultacie powstał bardzo wierny wizerunek, który był później wielokrotnie reprodukowany w rozmaitych wydawnictwach. W czasie wojny pokazywano go m. in. w National Portrait Gallery przy Trafalgar Square w Londynie, na wystawie dzieł artystów – żołnierzy armii sprzymierzonych. Oryginał rzeźby znajduje się w zbiorach londyńskiego Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego. Replika trafiła zaś po wojnie do warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego. Recenzent brytyjskiego pisma „Hippodrome” napisał, że w dziele tym „znaczącą rolę mistrza charakterystyczną dla dzieł niektórych wielkich rzeźbiarzy”.

W marcu 1944 r. w kaplicy Najświętszej Maryi Panny katedry Westminsterskiej w Londynie odsłonięto wykonaną przez Henelta płaskorzeźbę z wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej. Było to wotum ufundowane przez lotników Dywizjonu Ziemi Wileńskiej, jako akt dziękczynienia za sztandar który wykonano w okupowanym Wilnie dla lotników polskich. We Mszy św. którą odprawił biskup



Józef Zenon Henelt za najszczęśliwsze lata swego życia uważał pobyt w Krakowie



Naczelnny Wódz gen. Sikorski pozuje cierpliwie sierzantowi Heneltowi

polowy WP ks. Józef Gawlina (nota bene niegdysiejszy redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”) wzięli udział m. in. Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz, premier Stanisław Mikołajczyk, Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski oraz przewodniczący Rady Narodowej prof. Stanisław Grabski.

W 1945 r. wykonał stacje Drogi Krzyżowej w kościele polskim przy Devonian Road w Londynie. Znakiem czasu wojny był fakt, że przedstawieni na płaskorzeźbach stacji żołnierze rzymscy noszą hełmy żołnierzy niemieckich.

Po wojnie

W 1946 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Osiadł wpraw w Nowym Jorku, potem zaś udało mu się znaleźć pracę przy projektowaniu samochodów w firmie General Motors w Detroit. Nie zrezygnował jednak z rzeźbienia. Wykonał m. in. rzeźbę postaci Matki Bożej na grób siostry Ignacego Paderewskiego. Z czasem zupełnie zmienił sposób rzeźbienia. Jego dzieła z ostatniego okresu twórczości są bardzo nowoczesne w formie.

Po wojnie nie tracił kontaktu ze swoim ukochanym Krakowem, z kolegami z Akademii. Korespondował z nimi, zaś w 1968 r. przyjechał pod Wawel, żeby pooddychać atmosferą miasta, przypomnieć sobie dawne czasy. Kiedy dowiedział się, że Niemcy zniszczyli wykonane niegdyś przez niego popiersie prof. Ludomira Sawickiego, dyrektora Instytutu Geografii UJ, przesłał do Krakowa odlew tej rzeźby, aby znowu zdołała uniwersytecki budynek przy ul. Grodzkiej.

Bardzo ciekawe były losy rzeźby przedstawiającej ks. me-

tropolitę Sapiehę. Wykonana w 1938 r. prawdopodobnie na zlecenie władz Krakowa, została w 1939 r. oddana do odlewni celem dokonania odlewu z brązu. Przedstawiciele okupacyjnych władz niemieckich wyrzucili na śmietnik rzeźby przeznaczone do odlewu. Jedną z mieszkańek Krakowa rozpoznała na wysypisku wizerunek metropolity krakowskiego i zabrała lekko uszkodzoną rzeźbę ze sobą. Nie wiadomo jakie były jej dalsze losy, ale w 1968 r. Henelt w trakcie pobytu w Krakowie odzyskał ją. W 1972 r. za pośrednictwem swego przyjaciela, prof. Adama Stalony Dobrzańskiego przekazał ówczesnemu metropolicie krakowskiemu ks. kard. Karolowi Wojtyła ocalałe popiersie jego poprzednika. Kard. Wojtyła dziękował mu gorąco za ten dar, który prawdopodobnie do dziś znajduje się w Domu Biskupów Krakowskich.

„Szczegóły życiorysu wujka układam sobie powoli z rozmaitych wycinków, fotografii, listów. Wujek nie miał porządnego archiwum. Wrzucał wszystkie papiery do skrzynki jak leci, ale nie przywiązywał do tego wielkiej wagi. „Wyrzuć to wszystko; to nieważne” – mówił niekiedy do żony, z dystansem stulatka wobec przeszłości. Na szczęście w tym przypadku nie posłuchała go i sukcesywnie przesyła mi teraz rozmaite materiały związane z biografią wujka” – mówi p. Teresa.

Artysta pamięta o Krakowie. W jego domu na poczesnym miejscu wisi kilim z herbem naszego miasta. Pamiętajmy więc i my o artyście który za najpiękniejsze lata swego stuletniego życia uważa pobyt i działalność w Krakowie, i który lwia część swej twórczości poświęcił dla Kościoła

BOGDAN GANCARZ



Zdjęcia: ARC

Cudem uratowane popiersie metropolity Sapiehy trafiło po latach do rąk jego następcy, kard. Wojtyły